

agresywnością, jak dzięki „chłopięcości” regeneruje siły psychiczne. Zauważamy, że chodzi trochę utykając, co utrudnia mu przejście parę dzielących wnętrze na dwa poziomy schodków, że jest niezgrabny w ruchach i bezbronny. Odbieramy emocjonalnie, istotnie — jak to określa Grochowiak — heroiczną walkę, jaką prowadzi dla zachowania własnej godności. Fijewski wygrywa śmieszność i zdobywa współczucie, tworzy postać w typie Chaplinowskim.

Rzutuje to oczywiście na całą problematykę utworu, ale odbija jednocześnie założenie generalne. Sztuka Grochowiaka, zrealizowana w Warszawie na małej scenie — a więc w innych warunkach niż w krakowskim Teatrze im. Słowackiego, gdzie miała swoją teatralną prapremierę — została potraktowana przez realizatorów przede wszystkim jako zadanie aktorskie. Aktorzy, obecni niemal wyłącznie na pierwszym planie płytkiej sceny, zbliżeni do widowni, budują postaci charakterystyczne i prawdopodobne. Nie wpadają w ton farsowy, ale chętnie podtrzymują realistycznie komediowy. Godzą go na ogół szczęśliwie z autentycznym dramatyzmem niektórych scen. Przedstawienie łagodni natomiast to, co w sztuce groteskowe i dość brutalnie okrutne. Może nawet nie łagodni, ale ścisza i przelamuje — dowodem interpretacja ról Siostry Marii (Alicja Pawlicka) i Narcyzy Kalmitowej (Justyna Kreczmarowa). Siostra Maria, jedna z opiekunek przytulku, przykra i nieustraszona wobec pensjonariuszy, robi wrażenie osoby rekompensującej swoje kompleksy w obsesyjnym prawie traktowaniu starych ludzi jak dzieci. Narcyza Kalmitowa, zapatrzona w siebie i przeżywająca klęskę początków własnej starości, rozgrywa okrutną partię z mężem, by zagłuszyć pojawiające się lęki. W tym układzie sprawa podporządkowania „chłopców” i pojęcia swobody osobistej w normalnym, odpowiedzialnym życiu — przeciwstawionym życiu w azylu dla starców — zostaje odsunięta na plan dalszy. Na czoło wysuwa się kwestia obrony przed psychicznymi konsekwencjami starości.

Nie przyjmujący kompromisów Kalmita, impetyczny Pożarski (Władysław Hańcza), sprytny Jo-Jo (Leon Pietraszkiewicz), masywny i nieśmiały Smarkul (Henryk Bąk), naiwnie kokieteryjna Hrabina de Profundis (Maria Zabczyńska) i zamknięty w sobie Profesor (Tadeusz Białoszczyński) odnajdują poczucie ludzkiej wartości w solidarnej postawie wobec otaczającego ich świata.

Momenty euforii przeplatają się zresztą z momentami goryczy. Wanda Laskowska ładnie wydobywa w przedstawieniu sceny dramatycznie kontrastujące, jak ta, w której Kalmita, Jo-Jo i Smarkul cwałują na krzesłach za rozgnionym własną wymową Pożarskim, i ta, w której opamiętują się smutno wracając do rzeczywistości.

Założenie psychologiczne sprawdziło się w przebiegu całości, ale nie dało podstaw do rozegrania finału. W przedstawieniu warszawskim sztuka Grochowiaka jak gdyby się urywa. Moment, w którym po ucieczce z domu Kalmita dowiaduje się, że w zakładzie nie ma już dla niego miejsca, dotyczy bowiem sprawy będącej w tej inscenizacji na dalszym planie — dotyczy sprzeczności między zależnością zewnętrzną i wewnętrznym poczuciem niezależności. Nie pointuje natomiast dość wyraźnie sprawy drugiej — zmagania ze starością jako stanem psychicznym. Z punktu widzenia tej drugiej sprawy Kalmita w przedstawieniu wygrywa, ponieważ do końca nie idzie na kompromis. Brak jednak jakiegokolwiek akcentu w finale potwierdzającego to zwycięstwo lub mu zaprzeczającego. A przecież postawienie na interpretację aktorską nie zwalnia reżysera od wypunktowania znaczeń.

Jest w przedstawieniu warszawskim jeszcze jedna rola, wymagająca osobnego wspomnienia. To rola Siostry Przełożonej grana przez Zofię Małynicz. Aktorka potraktowała tę postać z ogromnym poczuciem humoru, pokazując w sposób wywołujący życzliwy śmiech jej nieco rubaszną bezpośredniość i chęć solidaryzowania się z podopiecznymi.

Przedstawienie warszawskie odkryło inny aspekt sztuki Grochowiaka, jeszcze raz potwierdzając jej wartości sceniczne. Co do dekoracji — wobec jej konkretności razili to, że pewne elementy nie bardzo zgadzały się z zawartym w dialogach opisem.

ELŻBIETA WYSIŃSKA

»Chłopcy« na Scenie Kameralnej

Teatr Polski w Warszawie (Scena Kameralna): **CHŁOPCY** Stanisława Grochowiaka. Reżyseria: Wanda Laskowska, scenografia: Zofia Pietrusińska. Premiera 8 listopada 1970 r. (fot. F. Myszkowski)

O tonacji i charakterze warszawskiego przedstawienia *Chłopców* decyduje rola Tadeusza Fijewskiego, który występuje tu jako Kalmita, pensjonariusz zakładu dla starców, usunięty z domu przez dużo młodszą od siebie żonę — aktorkę. Fijewski hojnie obdarzył Kalmitę — bohatera sztuki Grochowiaka zyskał wdzięk i tego rodzaju wewnętrzne ciepło, które od początku budzi sympatię i przykuwa uwagę. Obserwujemy uważnie, jak Kalmita reaguje — z ironią czy goryczą — na rozmowę o żonie, jak broni się przed upokorzeniem z chłopięcą

Henryk Bąk (Smarkul), Władysław Hańcza (Pożarski), Maria Zabczyńska (Hrabina de Profundis), Alicja Pawlicka (Siostra Maria), Tadeusz Fijewski (Kalmita), Leon Pietraszkiewicz (Jo-Jo), Tadeusz Białoszczyński (Profesor)





»Chłopcy« Grochowiaka w Teatrze Kameralnym w Warszawie. Reż. Wanda Laskowska, scen. Zofia Pietrusińska. 1. Henryk Bąk (Smarkul), Leon Pietraszkiewicz (Jo-Jo), Tadeusz Fjjewski (Kalmita), Tadeusz Białoszczyński (Profesor); 2. Tadeusz Białoszczyński (Profesor), Alicja Pawlicka (Siostra Maria), Tadeusz Fjjewski (Kalmita), Justyna Kreczmarowa (Kalmitowa); 3. Zofia Małynicz (Siostra Przetozona) i Tadeusz Fjjewski (Kalmita) Fot. F. Myszkowski